

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ CZWARTEK 15 KWIETNIA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 105

## Wielka afera szpiegowska w Wilnie.

Sledztwo zatacza coraz szersze kręgi. — Policja polityczna aresztowała 10 osób. — B. komendant policji konnej zwolniony za kaucją. — Tajne dokumenty zakupywane przez Kowno. — Dowódca pułku w Zegrzu, zawieszony w czynnościach. — Konfiskata pism wileńskich.

Wilno, 14 kwietnia.

W uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości o aresztowaniu w Wilnie szeregu osób należących do zorganizowanego biura szpiegowskiego dowiadujemy się, iż organa policji politycznej dokonały aresztowania około 10 osób, nazwiska których trzymane są w tajemnicy. Do afery prócz Weryho - Darowskiego, b. rotm. Turno - Sławińskiego i chorążego Lempieńskiego zamieszano również znanego w Wilnie b. komendanta policji konnej Kozieł - Pekłowski. Jednak sędzia śledczy po zbadaniu materiału dowodowego, postanowił Kozieł Pekłowski zwolnić z aresztu śledczego.

Przy aresztowanym w Rudziszkach Turno - Sławińskim znalezione zostały plany łączności wojsk polskich na wypadek wojny, które otrzymał on z Warszawy od chorążego Lempieńskiego. Plany te okazały się w najdrobniejszych szczegółach zgodne z oryginalnymi i zostały w tajemniczy sposób skopjowane przez chorążego L.

Pisane one były na cienkiej bibułce i tylko dzięki raptowności z jaką przeprowadzono areszt Sławińskiego nie zdołał on ich zniszczyć. Plany miały być sprzedane litewskiemu sztabowi generalnemu. Stwierdzono, iż Sławiński jeździł już w celu parokrotnie do Kowna.

Jak się okazało Sławiński pertraktował bezpośrednio ze znanym polakożercą szefem sztabu litewskiego generałem Ładygą, który przyrzekł Sławińskiemu za otrzymane plany wypłacić większą sumę dolarów. Jeszcze przed paru tygodniami w czasie pobytu Sławińskiego w Kownie szef sztabu litewskiego Ładyga oświadczył mu, iż natychmiast wypłaci umówioną sumę, ale musi plany

łączności wojsk polskich otrzymać najpóźniej na połowę kwietnia rb.

Dzięki energicznemu wystąpieniu policji politycznej te niebываłej wagi dokumenty zostały Sławińskiemu w porę odebrane, a cała banda szpiegowska unieszkodliwiona.

Wobec ogromu materiału dowodowego ukończenia śledztwa nie należy się spodziewać wcześniej, jak za parę tygodni.

Wilno, 15 kwietnia.

Wykrycie afery szpiegowskiej Turno Sławińskiego, nie przestaje być w Wilnie sensacją, jednakże punkt ciężkości

przeniósł się z Wilna do Warszawy, Jak się dowiadujemy,

dowódca pułku łączności z Zegrzu ppłk. Sikora został zawieszony w czynnościach,

jak również i kilku sierżantów tego pułku, których internowano.

Wykryta w Wilnie szafka szpiegowska nie służyła właściwie żadnemu obcemu państwu specjalnie, lecz uprawiała szpiegostwo na rzecz najwięcej zaofiarowującemu za dokumenty dotychczas sieci łączności korpusu w armii w północnej części Rzeczypospolitej.

Aresztowany w miejscu postoju pułku łączności jeden z chorążych udawał się często, jak stwierdzono, do Torunia i Poznania, gdzie stykał się tam z konfidentami niemieckimi.

Zadaniem Turno - Sławińskiego było wyszukiwanie na Litwie, dokąd bardzo często jeździł, odbiorców na dokumenty i plany sieci łączności w Polsce.

Władze wileńskie skonfiskowały dziła „Dziennik Wileński“ i „Słowo“ za ujawnienie szczegółów śledztwa.

## Komitet budowy kanalizacji nie przyjął dymisji inż. Skrzywana.

Łódź, 15 kwietnia.

Jak się dowiaduje „Express“ w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu budowy wodociągów i kanalizacji, na którym pod przewodnictwem wiceprezydenta Wojewódzkiego omawiano sprawę zgłoszonej przez naczelnego inżyniera budowy kanalizacji p. Stefana Skrzywana — dymisji.

Magistrat jak wiadomo na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu posta-

nowił nie wtracać się do tej sprawy i ostateczne rozstrzygnięcie uzależnił od stanowiska komitetu.

Komitet budowy kanalizacji po rozpatrzeniu motywów ustąpienia inż. Skrzywana — dymisji nie przyjął.

Sprawa więc w dalszym ciągu jest niezalatwiona o tyle, że głównej przyczyny nieporozumienia nie usunięto, lecz ograniczono się tylko do nieprzyjęcia dymisji.

## Rezpaczliwy jęk dzwonka alarmowego sprowadził złodziejom na kark właściciela z rewolwerem.

Fatalna noc w przemyśle „pierzonym“.

Łódź, 15 kwietnia.

W domu przy ulicy Wolborskiej 10 zamieszkuje N. Sikowicz, który w tej samej kamienicy posiada skład pierzy.

Z sklepem tym mieszkanie pana Sikowicza połączone jest dzwonkiem alarmowym. Gdy nocy ubiegłej pan Sikowicz pogrążony był we śnie, zbudził go nagle donośny odgłos tego dzwonka.

Pan Sikowicz chwycił rewolwer i pobiegł do swego składu. Tu zastał dwóch jegomości pracujących nad wylamaniem drzwi wejściowych.

Gdy złodzieje spostrzegli zbliżające się do nich właściciela z rewolwerem w ręku, rzucili się do ucieczki.

Jednemu z nich udało się skryć w ciemnościach nocnych, drugi natomiast pochwycony został przez p. Sikowicza, a następnie sprowadzony do komisariatu.

Jak się okazało był to niejaki Izrael Lippel. Ciekawem jest, iż tejże nocy po pełniona została znaczna kradzież w mieszczącym się domu Nr. 7 przy tej samej ulicy w składzie pierzy, należącym do Szmula Dancygiera.

## Nowy zamach monarchistów na teatrzyk „Perskie Oko“.

Policja poczyniła szereg aresztowań.

Warszawa, 15 kwietnia.

Wczoraj w „Perskim Oku“ z powodu przedstawienia „My chcemy króla“ miał miejsce nowy incydent. Podczas drugiego przedstawienia o godzinie 10 i pół wieczorem, gdy w drugim akcie wyszła na scenę Zula Pogorzelska i zaczęła śpiewać „Zula chce króla“, naraz publiczność zamiast się śmiać poczęła... pisać. Wiele osób pozatykało nosy. Po wietrze było nie do wytrzymania. Publiczność zdradzała silne zaniepokojenie. Przerwano przedstawienie. Zawarowały wentylatory... Wkrótce okazało

się, że ktoś z siedzących w ostatnich rzędach parteru przewrócił trzy odkorkowane butelki napełnione formaliną.

Z pobliskich krzeseł wyszedł jakiś student, jak później stwierdzono, 26-letni słuchacz wyższej szkoły handlowej w Antwerpii, Kazimierz Gregor, na którego wskazano jako na rzekomego sprawcę zajścia. Zatrzymany w 10 komisariacie student Gregor tłumaczy się, że zmużony był wyjść, gdyż od zapachu formaliny rozboleła go głowa.

Zatrzymano również kilka innych osób.

## Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 23.

z dn. 15 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy w 45 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9,25 w placeniu i 9,30 w sprzedaży.

Tendencja utrzymana. Materiału po dostatkim.

### I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 43,24  
Szwajcaria 171,72  
Nowy York 8,88  
Paryż 30,65

### II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 9,20

### GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 57,90  
Dolar 5,18  
Warszawa 57





MUSSOLINI w rozmowie z ROALDEM AMUNDSENEM, przed jego wyprawą do bieguna.

## Niech żyje brzydota!

Piękne kobiety są nieszczęśliwe, natomiast do brzydkich — uśmiecha się szczęście.

Sławne kochanki dawnych władców świata — były nieładne.

Prawdziwy don-Juan musi być „brzydki jak noc“.

Francuz, Francois Miomandre, wydał książkę p. t. „Chwała brzydoty”, sławiąc w niej rzeczy, które zazwyczaj mało się ceni, albo się nawet potępia, jak np. nieporządek, lekkomyślność, nieśmiałość, ciekawość, kłamstwo i głupota. Piękno — pisze autor francuski — jest czymś niepojętym, o czym marzymy, jest ideałem — nieistniejącym.

Prawdziwa filozofia życia polega na zadowalaniu się tem, co nam pozostaje: powszedniość, niedoskonałość, jedyne rzeczy realne i istotne. Sławienie zatem brzydoty, jest zdaniem tego pisarza, udzieleniem ludziom lekcji życiowej.

Autor francuski zajmuje się przede wszystkim brzydą kobietą, (czyż takie wogóle istnieją?! — przyp. red.) i przedstawia pełne troski, życie jej pięknej siostry. Od wczesnej młodości wie ona, że w pięknie swym posiada cenny skarb i nie zwleka z kokieteryją, aż do chwili, kiedy stanie się kobietą.

Całe jej otoczenie codziennie wszak kładzie jej w uszy: jesteś stworzona na to, aby panować nad mężczyznami! I rzeczywiście mężczyźni gromadzą się koło niej i niepokoją ją.

Każdy z nich chce ją posiadać wyłącznie dla siebie. Powiedziano, że piękno jest zapowiedzią szczęścia, ale nie powiedziano, że ta obiecanka będzie dotrzymana.

Nad pięknymi kobietami należy się litować — mówi autor francuski. — Są istoty nieszczęśliwe i rozsiewające dokoła siebie nieszczęście. Głupia i ocieżała piękność siedzi w salonie, pyszniąc się pięknem swego ciała, jak gdyby pragnęła rzec: „Oto mnie widzicie! Czy to nie dosyć?“

Ale to jednak nie dosyć. Po 20 minutach nie wiemy już, o czym z nią mówić i co jej powiedzieć, albowiem każdy inny temat, poza podziwianiem jej piękności, jest dla niej tematem nudnym.

Natomiast brzydkie kobiety — o ile, znów dodajmy, takie istnieją — mogą mówić o wszystkim. Do brzydkich uśmiecha się szczęście, co łatwo zresztą zrozumieć. Kobieta, nie przywykła do pochlebstw, uczy się samej sobie pomagać i o wiele szybciej zdobywa mnóstwo pożytecznych praw. Żadne mamiące kłamstewko nie zakrywa przed jej oczami prawdziwego sensu życia, a ponie-

waż kokieteryja nie jest jedyną treścią jej istnienia, przeto oddaje się ona bardziej pożytecznym sprawom, aniżeli jej nikła istota. Pracuje, studjuje, rozwija się. Uczy się odkrywać w życiu środki, chroniące ją przed nudą.

Wśród sławnych kochanek, niewiele było kobiet pięknych. Jak przedstawiałyby się np. fotografia Fornariny, w której kochał się Rafael, albo pani Pompadour, albo fotografia otyłej Mony Lisy? Prawdziwie piękna była natomiast madame Recamier, słynąca ze swej piękności i z gromadzenia w swym salonie za czasów Restauracji najświetniejszego towarzystwa ówczesnego.

Także i modę wynalazły brzydkie kobiety. Nigdy prawdziwej piękności nie przyszłyby do głowy myśli przeprowadzenia zmiany w swym wyglądzie. Piękność jest leniwa i z siebie zadowolona. Piękność cały dzień swego życia poświęca uwielbieniu, natomiast kobieta brzydka mniej wierzy w siebie, i chcąc się po dobrać, musi się zmieniać.

Jej instynkt poucza ją, aby za każdą cenę, przy pomocy jakiegokolwiek sztucznego zabiegu — potęgowała się przyciągając swoich wdzięków i aby wciąż ją odnawiała.

Fryzura, kredka, perfumy, bystre i dowcipne słówka, piękna sukienka, ładny kapelusz, wysokie obcasy, pióra, biżuterja, klejnoty — oto jest broń brzydkiej kobiety.

Wrogowie madame Pompadour, faworyty króla francuskiego Ludwika XV której rozrzutność kosztowała Francję 40 milionów, twierdzili, że było ona odrażająca. Tak bynajmniej nie było, ale faktem jest, że jej wielbiciele byli zgodni co do tego, iż markiza piękna nie była.

Była ona typem nie pięknej, ale miłej

kobiety. A przytem, jak ta wielka dama umiała robić karierę, zapewniać sobie triumfy! Przez długie lata, dzięki swym zdolnościom, ta królewska faworyta umiała rzucać do swych stóp najoporniejszych mężczyzn. Wiemy dzisiaj, ile ją wysiłków kosztowało, aby nadać swej postaci, uwodzicielski wygląd.

Była to kobieta bystrego umysłu, lek komyślna, wykształcona, muzykalna, artystycznie nastrojona, świetna tancerka i wielka dama. Twarz jej nigdy nie miała jednakowego wyglądu. Działała na ludzi jak czarodziejka i zwyciężyła ją wreszcie tylko wyczerpanie fizyczne.

Co się tyczy mężczyzn, to nawet jeżeli natura dała mu piękny wygląd, czyni on wszystko, aby piękno swego ciała ostłonić. Strzyże sobie włosy, zamiat pysznici się swymi lokami. Zgrabne nogi ukrywa w brzydkich dwururkach swych spodni. Całe jego zachowanie się, jego mody, jego pojęcie o szyku wszystko to jest hołdownictwem brzydocie. Wielcy don Juani nie tylko byli brzydkimi, ale nawet odrażającymi mężczyznami i często się zdarza, że jeżeli dany mężczyzna jest średnio brzydki, to kobiety uważają go za miłego człowieka, a jeżeli jest brzydalem, to zachwycają się nim, bo — wiedzą co czynią. A więc mężczyźni, których natura obdarzyła brzydota, niechaj nie tracą nadziei zdobycia wzajemności u kobiet. Kobiety przebaczą im ich brzydotę i wszystko, o ile tylko uwiedzie je nadzieja, że przy ich boku odegrają pewną rolę...

Wielkie kochanki, które czarowały mężczyzn, prawie zawsze były brzydkie. Nie można nie podziwiać ich wytrwałości w wytkniętym sobie dążeniu oraz trwałości ich zwycięstw. Niech za tem żyje brzydka, a jednak czarująca kobieta!

## NOWA KRAINA ZŁOTA.

Panama posiada bogate pokłady tego szlachetnego kruszcu.

Dzienniki londyńskie donoszą dalsze szczegóły o odkrytych świeżo w Panamie bogatych pokładach złota.

Odkrycia tego dokonano na terenach niedawno nabytych przez wielkie przedsiębiorstwo angielskie „Panama Cooperation”, o kapitale zakładowym dwóch milionów funt. szt., które powstało w celu eksploatacji bogactw mineralnych republiki panamskiej i za-

kupiło od rządu panamskiego obszar, obejmujący około 5000 ang. mil kwadr.

Ze strony angielskiej na czele tego towarzystwa stoją: sir Alfred Mond, Henry Mond i Solly Joel.

Koncesja, otrzymana przez to towarzystwo, określona jest narazie na lat dziesięć, z możliwością wszakże przedłużenia jej, jeżeli okaże się tego potrzeba.

## Pamiętniki Kemala Paszy

Dyktator Turcji nigdy nie był przyjacielem Niemiec.

Medjolański „Secolo” podaje urywki z pamiętnika obecnego dyktatora Turcji Kemala paszy.

Ciekawe są, między innymi, ustępy, dotyczące działalności Kemala, który nigdy nie był przyjacielem Niemców, podczas wielkiej wojny.

Kemal sprzeczał się często z nasłanym przez rząd niemiecki na naczelnego wodza armii tureckiej, generałem Limanem von Sandersem i oświadcza, że jeżeli podczas bitwy na półwyspie Dardaneelskim powiodło się wstrzymać wojska sprzymierzone, to dzięki tylko temu, że on, Kemal pasza, bronił uporczywie pewnych wzgórz, wbrew rozkazowi Sandersa, który kazał je opuścić.

W 1916 r. Kemal pasza wysłany był, jako adjutant tureckiego następcy tronu, do Berlina. Przybywszy do stolicy Niemiec, nie dał się zaslepić rzekomo świetną sytuacją armii mocarstw centralnych i otwierał oczy następcy tronu na sytuację rzeczywistości.

Skutek tego był taki, że podczas rozmowy z cesarzem Wilhelmem II, młody książę turecki spytał otwarcie, jak to się stało, że wojska angielskie i rosyjskie mogły wtargnąć tak głęboko do terytorium tureckiego i wyraził przytem obawę, że zdarzenia wojenne mogą wstrząsnąć całym tureckim gmachem państwowym.

Usłyszawszy to — pisze Kemal pasza — cesarz, uniesiony gniewem, zawołał:

— Muszę stwierdzić, że ktoś podburza najwładczniej waszą książeczką mość przeciwko nam! Ale ja, jako cesarz niemiecki i wódz najwyższy, zapewniam waszą książeczką mość uroczyście, że nasza sytuacja wojskowa i polityczna jest doskonała. Wogóle, jak odważa się książę nawet wątpić o tem?

W ten sposób „kaizer” mydlił też oczy innym swym sprzymierzeńcom.

## Sieć kolejowa na kuli ziemskiej.

Długość szyn w Polsce wynosi 18,411 kilometrów.

Wedle świeżo ogłoszonej statystyki długość szyn kolejowych na całym świecie wynosiła w 1924 roku 1,206,504 kilometrów. Jest to mniej więcej trzydziestokrotny obwód równika. Jedna trzecia wszystkich kolei świata znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy, które przed wojną stały na drugim miejscu, zeszyły obecnie na piąte, straciwszy jedną dziesiątą swoich kolei. Ciekawym jest, że dwa państwa pozaeuropejskie Kanada i Indie, które jeszcze przed piętnastoma laty miały nie wielką sieć kolejową obecnie stoją na drugim i trzecim miejscu. Rosja zaś na czwartym. Podział kolei według państw przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone 425,230 km., Kanada 64,150, Indie 60,590, Rosja 58,239, Niemcy 58,041, Francja 49,695, Anglia 38,181, Argentyna 35,291, Brazylja 29,484, Meksyk 25,344, Włochy 20,118, Południowa Afryka 18,626, Polska 18,411, Japonia 13,144, Chiny 11,345 km. Znamienne jest, że sieć kolejowa zmniejszyła się w 1925 r. w porównaniu z 1924 o 1700 km. z powodu wzmoczonego ruchu samochodowego i powietrznego.

## Bombardowanie Pekinu przez chińską eskadrę lotniczą.

Chińczycy ostrzelują uciekających europejczyków.

Londyn, 14 kwietnia.

Według wiadomości z Pekinu, eskadra chińska, złożona z czterech samolotów rzuciła na miasto 40 bomb, 23 osoby są zabite i 100 rannych. Zamianem eskadry było zniszczenie dworca kolejowego.

Wśród ludności panuje panika. Wielu cudzoziemców usiłowało uciec samochodami z Pekinu do Tsien-Tsimu, jednak już z miastem samochody dostały się pod ogień karabinów maszynowych i musiały wrócić do Pekinu.





— Pomyśl, mężusiu, są poeci, którzy piszą entuzjastyczne wiersze o deszczu!  
— Tak, żonczko, ale przecież są również tacy, którzy chwala w wierszach kobiety...

— Proszę, niech się pan do nas jutro wybierze... Będzie kilka bardzo ładnych kobiet...  
— Przyjść nie poto, by patrzeć na piękne kobiety, lecz by Ciebie zobaczyć...

## KRADZIEŻ

„chodzących“ przedmiotów.

Lódź, 15 kwietnia.

W dniu wczorajszym zegarmistrz Józef Bern, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej nr. 9, zameldował w policji, że do sklepu jego zakradli się przy pomocy podrobionych kluczy złodzieje i skradli kilka zegarków ogólnej wartości 300 zł. Poszkodowany kradzież tę spostrzegł dopiero nazajutrz, gdy przybył rano do sklepu.

## Co się działo na czwartaku

w domu przy ul. Lipowej nr. 44?

Sąd uniewinnił małżonków, oskarżonych o uprawianie sutenerstwa

Od dłuższego już czasu 4 brygada urzędu śledczego zbierała poufne wiadomości o lokatorach mieszkanka na czwartaku w domu przy ulicy Lipowej Nr. 44, Franciszka i Wiktorji Kozłowskich, gdzie według otrzymany przez policję doniesień, zbierały się córki Koryntu.

W sprawie tej prowadziła dochodzenie wywiadowczy 4 brygady, Rowińska

oraz kilku wywiadowców.

W związku z zdobytym podczas śledztwa materiałem, małżonków Kozłowskich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.

Przed stołem sędziowskim przesuwano się szereg „dziewcząt“, które zeznają na korzyść oskarżonych. Niektóre z nich twierdzą, iż wogóle nie znają małżonków Kozłowskich, inne znów, iż mieszkały u nich, ale jako sublokatorki.

Lokatorzy domu przy ulicy Lipowej Nr. 44 żalą się przed sądem na hałaśliwe prowadzenie się sąsiadów z czwartaka, którzy zakłócałi zazwyczaj spokój w kamienicy. Urzędnicy 4 brygady składają zeznania obciążające Kozłowskich.

Prokurator Kawczak w dłuższym przemówieniu zajmuje się szczegółowo domem schadzek przy ulicy Lipowej 44. Twierdzi, iż policja zdobyła zbyt mało dowodów winy państwa Kozłowskich. Zeznaniom córki Koryntu nie należy przywiązywać szczególnej wagi, gdyż jak wykazują badania naukowe wszystkie one kłamia.

Mimo braku dowodów przekonany jest o uprawianie sutenerstwa, jednakże musi zrzec się oskarżenia.

Małżonków Kozłowskich uniewinnił.

zła przed drzwiami swego mieszkania trzytygodniowe niemowlę, niewiadomego pochodzenia, o czym zameldowała w policji.

Podczas wylewania nieczystości z ustępu domu przy ulicy Kilińskiego 104, Feliks Kolodziejczyk (Napiórkowskiego 146) zauważył z przerażeniem w dole biologicznym trup noworodka.

O odkryciu tem doniósł natychmiast policji, która poszukuje wyrodnej matki. Trup noworodka przesłano do prosekutorjum.

W kurytarzu domu przy ulicy Nowo-Cegielińskiej 10 znaleziono dziecko płci męskiej podrzucone przez nieznaną osobę. Dziecko przesłano do żłobka, wyrodnej zaś matki poszukuje policja.



Projekt nowego aparatu treningowego dla boksera, który jest jednocześnie foot balista...

## Z FILMU DNIA

### PRZESILENIE.

PRZESILENIE! PRZESILENIE!  
ZNOWU NAM SIĘ ZMIENI RZĄD,  
W SEJMIE PRAGNA CAŁKOWICIE  
POLITYCZNY ZMIENIĆ FRONT.  
PRZESILENIE! PRZESILENIE!  
PREMIER SKRZYŃSKI PÓJDZIE W KAT...  
CENTROLEWY, CHJENOPIASTY  
WALCZA WCIAŻ O NOWY RZĄD.  
ALE NAM, OBYWATEŁOM,  
WSZYSTKO JEDNO TEN, CZY ÓW. —  
CÓŻ DOBREGO BOWIEM MOŻE  
POWSTAĆ Z KAPUŚCIANYCH GŁÓW?...

As Plk.

## Ponadkontyngensowi rocznika 1903

nie będą wcielani do szeregów, lecz zostaną przeniesieni do rezerwy.

Kto odbędzie ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym.

Lódź, 15 kwietnia.

1) Wcielenie poborowych roczn. 1904 w terminie wiosennym nastąpiło już z dniem 15 — 20 marca rb. W tym samym terminie nastąpiło zaliczenie do ponadkontyngensowych nadwyżki poborowych rocznika 1904.

2) Przeniesienie do rezerwy służących obecnie szeregowych rocznika 1903 i starszych, wcielonych razem z nimi, nastąpi w jesieni.

3) Ponadkontyngensowi rocznika 1 i 3 nie będą wcieleni do szeregów, lecz zostaną przeniesieni do rezerwy, razem z szeregowymi rocznika 1903, którzy obecnie odbywają służbę czynną.

4) Na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe będą powołani w bieżącym roku jedynie szeregowi rezerwy rocznika 1899 i 1900, którzy przepisanych ćwiczeń w r. 1925 nie odbyli.

Pozatem będą powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1895 i na 6-tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1901.

Termin odbycia ćwiczeń będzie ogłoszony dodatkowo.

5) Sprawa udzielania dalszych odroczeń odbycia służby wojskowej studentom, studiującym zagranicą, a nieposia-

dającym matur polskich, i którzy z wejściem w życie ustawy o powsz. ob. sł. wojsk. z dn. 23 maja 1924 r. utracili prawo do dalszych odroczeń, jest obecnie w toku uzgadniania między zainteresowanymi ministerjami. Urzędy konsularne otrzymają wkrótce wskazówki, jak mają w tych sprawach postępować.

6) Udzielanie zezwoleń na wyjazd zagranicę, mężczyznom 18 — 20 letnim należy do kompetencji d-ców okręgów korpusów. Zezwoleń na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych mogą d-cy OK udzielać takim mężczyznom tylko wówczas, jeżeli wyjeżdżają z całą rodziną. (Par. 356 Lit. c) rozporząd. wykonawczego).

Pojęcie wyjazdu „z całą rodziną“ jest interpretowane w ten sposób, że zezwolenie na wyjazd mogą otrzymać nie tylko ci, którzy wyjeżdżają razem z rodzicami i rodzeństwem, lecz również ci, których rodzice, lub ojciec, albo matka już mieszkają zagranicą, względnie, którzy mają wyjechać z kraju tylko z ojcem, lub tylko z matką.

Petenci będący sierotami, mogą otrzymać zezwolenie na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych bez żadnych warunków.

## Cztery matki bez serca

popelniły wczoraj ponure zbrodnie.

Lódź, 15 kwietnia

Kroniki policyjne notują coraz częściej wypadki podrzucania niemowląt.

Zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 258 Berta Majewska doniosła policji o nieoczekiwanym „prezencie“ jakim ją obdarzyła jej dziewiętnastoletnia siostra, Zofja.

Oto podrzuciła poprosto przed drzwiami jej mieszkania dziecię płci męskiej.

Pani Berta Majewska nie wiedząc co począć z tym podarunkiem udała się do siostry, jednakże, jak się okazało, pani Maria zbiegła w niewiadomym kierunku.

Również pani Zofja Bronowicz, zam. przy ulicy Konstantynowskiej 75 znalaz-

ła przed drzwiami swego mieszkania trzytygodniowe niemowlę, niewiadomego pochodzenia, o czym zameldowała w policji.

Podczas wylewania nieczystości z ustępu domu przy ulicy Kilińskiego 104, Feliks Kolodziejczyk (Napiórkowskiego 146) zauważył z przerażeniem w dole biologicznym trup noworodka.

O odkryciu tem doniósł natychmiast policji, która poszukuje wyrodnej matki. Trup noworodka przesłano do prosekutorjum.

W kurytarzu domu przy ulicy Nowo-Cegielińskiej 10 znaleziono dziecko płci męskiej podrzucone przez nieznaną osobę. Dziecko przesłano do żłobka, wyrodnej zaś matki poszukuje policja.

## Aresztowanie na wysokości 3.500 metrów.

Tam policja szwajcarska dopadła włamywaczy.

W niezwykłych warunkach policja szwajcarska aresztowała dwu ludzi, oskarżonych o dokonanie włamania w jednym z hotelów w Meiningen.

Złodzieje uciekali przełęczami górskimi do Lucerny, mając ciągle policję na tropie.

Policja na nartach z psami policyjnymi dopadła ich na szczycie Bruning Pass, na wysokości 3500 metrów nad poziomem morza.

Aresztowani, bracia Zehnderowie byli niemile zdziwieni, przypuszczali bowiem, że na takiej wysokości są zupełnie bezpieczni od pościgu.

## Wystrzegać się złodziei.

Z nastaniem ciepłych dni wiosennych, ulice nasze zaludniają się tłumem kalek i żebraków, wśród których uwijają się liczni złodzieje.

Poniżej podajemy cały szereg znaków orientacyjnych, jakie zostawiają rycerze przemysłu na drzwiach dla następnych:

1. Groźń wzięcie. 2. Złe psy i nielepsi mieszkańcy. 3. Baczność — psy gryza. 4. Mieszkanie policjanta. 5. Właściciel mieszkania jest brutalny. 6. Baczność. Niebezpieczeństwo. 7 i 8. Dzwonki alarmowe. 9. Robić nabożnego. 10. Współczujące kobiety. 11. Chory dostanie coś niecoś. 12. Tu dostaje się pieniądze. 13. Tu jest nocleg. 14. Dają, ale każą pracować. 15. Tu warto wejść. 16. Właściciel domu wzywa pomocy policji. 17. Trzeba być bezczelnym. 18. w domu są ma kobiety. 19. Mieszkańcy są bojaźliwi. 20. Można stosować siłę. 21. Warto

1. #	9. †	17. ∞
2. W	10. Y Δ Δ Δ	18. Δ Δ Δ
3. W	11. V	19. □
4. # #	12. 000	20. ◇
5. □	13. U	21. ∅
6. # # #	14. ←	22. ⊕
7. ✓	15. ⊙	23. ✕
8. ♀	16. ⊙	24. ⊙

kląć. 22. Laja jeść. 23. Kobiety, które dają się otumaniać. 24. Nic nie można zrobić



# Niezdrowe stosunki w Kasie Chorych.

Zarząd Kasy przyjął na stanowisko inkasenta p. Zuberta, który został wydalony z funduszu bezrobocia za przewinienia natury dyscyplinarnej.

**We wszystkich sprawach decyduje osławiony klucz partyjny.**

W ostatnim czasie wypadki defraudacji i sprzeniewierzeń, popełnianych w łódzkiej kasie chorych mnożą się jak grzyby po deszczu.

Tu kroniki policyjne notują wypadek oszustwa na tle wystawienia rachunków dla aptek, tam jakiś referencina waloryzuje stare długi według własnego widzimisię, ówdzie inkasenci sprzeniewierzają pieniądze kasowe.

Gdzież leży sedno zła tego wszystkiego?

Odpowiedź prosta, jak obręcz — w samej gospodarce.

Brak sprężystej organizacji, scentralizowania wszystkich nici w jednym ręku, niepotrzebne rozstrzelanie funkcji powoduje to, że niektórzy urzędnicy robią (do czasu nieszczęścia) co im się podoba.

Z drugiej strony w wypadku z inkasentami, możnaby zarzucić zarządowi kasy, że przy przyjmowaniu ludzi do pracy kieruje się jakimiś ubocznymi wzglę-

dami, inaczej mówiąc, że w grę tu wchodzi osławiony klucz partyjny.

Ten optymista, (notabene o ile by się taki znalazł), który dotąd twierdził, że nie jest tak źle, jak się zdaje, musi bezwzględnie skapitulować, zmienić radykalnie swe zdanie, wobec faktu, jaki miał miejsce w ciągu ostatnich kilku tygodni.

Bohaterem tej całej historii jest p. radny Zubert, karny członek N. P. R., znany ze swych „czynnych” wystąpień na radzie miejskiej, specjalista od „narzędzi lekarskich” i temu podobnych utensylii.

Otóż pan ten do grudnia roku ubiegłego, zajmował tam jaką taką posadkę w funduszu bezrobocia.

Aż tu pewnego dnia gruchnęła wieść, że imć pan Zubert, onże radny miejski, został wydalony z funduszu bezrobocia za przewinienia natury dyscyplinarnej.

Jakiego rodzaju były te przewinienia nie będziemy w to wchodzić — wystarczy sam fakt, że były.

Ponadto, stało się publiczną tajemnicą, że

sprawa p. Zuberta powędrowała do prokuratury.

Pan Zubert przez kilka miesięcy był bezrobotnym, aż wreszcie postanowił wyzyskać swe wpływy

i po długich staraniach został przyjęty do kasy chorych w charakterze inkasenta.

Napozór brzmi to jak paradoks, żeby człowieka, wydanego z jednej instytucji o charakterze społecznym, za przewinienia natury dyscyplinarnej, człowieka, nad którym, jak miecz Domoklesa wisi jedno słowo prokuratora — przyjmować na tak odpowiedzialne stanowisko do instytucji również o charakterze społecznym.

Niestety w łódzkiej kasie chorych najniemożliwsze nawet do pomyślenia paradoksy stają się smutną rzeczywistością.

Na szczęście jednak nie cały zarząd kasy składa się z członków N. P. R.

Znaleźli się ludzie, jak mecenas Pawłowski i radny Milman, którzy kwestję postawili jasno, zakładając ostry protest przeciwko takiemu postępowaniu.

Zarząd znalazł się w przykrem położeniu.

Powiedzieć nie — nie było można, po nieważ osoba pana Zuberta jest aż dobrze w Łodzi znana, (nawet w prokuraturze) — tak zaś — równałoby się wydaleniu tego pana.

Wobec takiego stanu rzeczy znalazło no trzecie wyjście, a mianowicie wogóle nie uważają za stosowne udzielać odpowiedzi i sprawę przewlekają do nieskończoności, pomimo listu, jaki otrzymali od zarządu funduszu bezrobocia, w którym ten ostatni potwierdza w całej rozciągłości

**przewinienia p. Zuberta,**

Jak zaznaczyliśmy, nie jest to wypadek sporadyczny. Tego rodzaju rzeczy spotkać można w kasie na każdym kroku, gdyż o wszelkich sprawach, nawet natury administracyjnej, decyduje osławiony klucz partyjny. **W.**



## PIES.

Przed kilku laty mój dobry znajomy Salomon Doberman zostawił mi na pamiątkę przed wyjazdem zagranicę małe go dobermana.

Gdy przyprowadziłem pieska do domu, żona moja wskoczyła na kanapę i oznajmiła histerycznym krzykiem:

— Precz!... Precz z nim!... W tej chwili wyrzucił go za drzwi!... Nie chce! Nie chce psa!... Wyrzucił go!... Wyrzucił go natychmiast!...

Mały doberman przysiadł na tylnych nóżkach, otworzył szeroko śliski i patrzył na moją żonę takim wzrokiem, jakim ja nie odważyłbym się nigdy na nią spojrzeć.

— Uspokój się, kochanie... Pies nie jest egzekutorem podatkowym, nic ci nie zabierze... A może się czasem przydać... Szczególnie w niedzielę, gdy Marysia odchodzi i niema kto zostać w domu... W nocy nie trzeba będzie drzwi zamykać na łańcuch... W każdym razie bezpieczniej jest mieć w domu psa niż sublokatora, który niewiadomo skąd pochodzi i czem się zajmuje...

Ale żona moja nie chciała o tem słyszeć. Uparła się — i koniec. Z żonami (oczywiście — własnymi...) tak jest zawsze.

Wiedziałem, że nic się nie da zrobić i postanowiłem psa oddać.

Amator wkrótce się znalazł. Był to pracownik umysłowy, człowiek skądinąd bardzo rezolutny i mądry, ale trochę nieszczęśliwy.

Początkowo nie chciał psa przyjąć, ale gdy mu wytłumaczyłem, że zwierzętami pogardzać nie należy, bo to nie wypada nawet wobec nich samych zgodził się i w tajemnicy przed własną żoną przygarnął do siebie biedne zwierzę.

Odetchnąłem z ulgą — miałem w domu spokój.

Minęło kilka lat.

W czasie wojny nic dziwnego, że za pominięciem o moim psiku (dobermanie) i najlepszym przyjacielu (urzędniku państwowym).

Alści wczoraj spotykam go na ulicy wesolego, uśmiechniętego i zadowolonego z życia.

W ręku trzymał rzemyk, do którego przywiązany był mój pies.

— Halo! Co słychać? Jak się masz?



## Lekkie ostrzeżenie bez skutku...

Gdy przybyłem wczoraj do sądu, zastałem drzwi głównej sali obrad zamknięte na klucz.

— Sąd plajmał?... Zawiesił czynności? — pytam woźnego.

— Sprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych... — odrzekł woźny.

Trudno... Skoro przy drzwiach zamkniętych — niema gadania... Trudno... Usiadłem na schodach i pogrążyłem się w głębokiej kontemplacji.

Głowę oparłem o ścianę, wyjąłem z kieszeni plikę gazet miejscowych i stołecznych, służących mi tym razem jako oparcie pod głowę i o mało nie zmrzyłem oczu do snu...

Jak długo tak siedziałem — nie wiem, w pewnej chwili jednak poczułem, że ktoś mnie trącił w łokieć.

— Ha?... Co?...

— Tu nie jest hotel, proszę pana — rzekł do mnie policjant schodzący właśnie ze schodów — tu spać nie wolno...

— Kiedy ja nie śpię...

— A co pan tu robi?...

— Jestem Juris... Przyszedłem na sprawę... Ale nie chcieli mnie wpuścić... Przy drzwiach zamkniętych... Czekam więc końca, bo chce być madrym...

— Na dole jest bufet, tam pan może czekać i wypić przy okazji szklankę herbaty...

— Dziękuję, ale nie chce mi się pić herbaty... Bardzo dziękuję... Pan jest ogromnie uprzejmy, ale dziękuję...

— Rób pan, co chcesz, ale tu siedzieć nie wolno! Za komplement dziękuję...

I wziął mnie pod ramię, sprowadzając delikatnie ze wszystkich schodów,

— Dziękuję. Dobrze.

— Wyglądasz świetnie. Pracujesz?

— Owszem.

— Gdzie?

— Mam własne przedsiębiorstwo — i wskazał palcem na psa.

— Nie rozumiem... Handlujesz psami?...

— Nie... Pamiętasz?... Przed kilku laty ofiarowałeś mi tego dobermana...

Wychowywałem go przez kilka lat...

— No?...

— Teraz ten pies daje mi świetne u-

aż mi wyskoczyły na głowie dwa guzy wielkości arbuza i dwa zęby okazały się niezdatne do dalszej wegetacji w mej jamie ustnej.

I wtedy właśnie przyszło mi na myśl, że dobrzeby było, gdyby sąd okręgowy miał jakiś maleńki chociażby pokój dla interesantów, gdzie tacy ludzie naprzykład jak ja mogliby przeczekać kilka wolnych chwileczek...

Nie należy się jednak tem przejmować — jak powiedziałby Harold Lloyd... To takie moje luźne, do niczego nieobowiązujące, spostrzeżenie...

A co do tej sprawy, rzecz była taka: W czasie zebrania w domu ludowym przy ulicy Przejazd 36, niejaka Irena Szmít, szwaczka, uderzyła drewnianym krzyżem swą koleżankę tam, gdzie plecy swa zaszczytną nazwę traca...

Sędzia Wilkowski skazał szwaczkę przy drzwiach zamkniętych za bluźnierstwo na 25 złotych kary lub 3 dni aresztu.

Juris.

## CMENTARZYSKA SŁONI

poszukuje odważna amerykanka w niezbadanej głębi Afryki.

W dżunglach afrykańskich żyją jeszcze liczne stada dzikich słoni. Nikt jednak, ani przyrodnicy, ani krajowcy nawet, nigdy nie widzieli zdechłego słonia. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że stary słoń, czując zbliżającą się śmierć,

udaje się do specjalnej, nikomu prócz słoni nie znanej miejscowości, by tam żywota dokonać.

Na temat cmentarzyska słoni krążą niezliczone legendy, ale na to miejsce dotąd nien atrofiono, choć nadzieja obfitych zysków, ze znalezienia tysięcy kłów słoniowych, niejednego skłaniała do poszukiwań.

Obecnie postanowiła spróbować szczęścia pewna amerykanka z Bostonu p. Bounphrey, która organizuje wyprawę do Afryki dla znalezienia owego tajemniczego „cmentarzyska słoni”.

Jeśli się uda — kość słoniowa potanieje.

trzymanie.

— W jaki sposób?...

— Widzisz to jest rzecz taka... Przez cały dzień spaceruję z psem po ulicy... Gdy widzę człowieka, spieszącego z walizkami na dworzec i obawiającego się spóźnienia pociągu, puszczam na niego psa... Biedak pędzi co ma siły i zwykle przybywa na czas... Biorę zazwyczaj 50 procent taniej niż dorożka... Zarabia się wcale nieźle...

To rzekłszy, poglaskał czule psa, mojego psa...

Jerzy Bojski.

Czytajcie „Express Wieczorny”



# Kochanek od serca pani Delaroche

pył niebezpiecznym sutenerem i handlarzem kokainy.

Smutny epilog pewnej znajomości w paryskiej „Piwnicy kaukaskiej“.

„Piwnica kaukaska“ jest jedną z niezliczonych restauracji - dancinów w okolicach placu Pigalle, na Montmartre. Publiczność składa się z ludzi „z towarzysztwa“ i różnych osobników płci obojga, którzy dawno już znaleźli się poza jego obrębem, a wśród nich od czasu do czasu policja wyłapuje niebezpiecznych ptaszków, na których oddawna nieraz polowała.

Ta mieszanina nadaje „Piwnicy kaukaskiej“, jak wielu podobnym lokalom na Montmartre, specjalny charakter, za którym przepadają osoby wszystkich na rodowości, przyjeżdżające do Paryża dla doznania nieznanego gdzieindziej „dreszczu“.

Do tej jaskini zajechała przed kilku tygodniami poczciwa para z południowej prowincji, pan i pani Delaroche. On, zamężny eksnotariusz, mający własny majątek ziemski w okolicach Awinjonu, od byłych za młodu studja prawnicze w stolicy.

Od tego czasu tylko przelotnie bawił tam kilka razy. Obecnie pragnął młodej żonie, nie znającej zupełnie Paryża, pokazać wszystkie osobliwości stołeczne, nie zdając sobie sprawy, że i na Montmartre dużo się zmieniło od trzydziestu lat.

Wszystkie stoliki w „Piwnicy kaukaskiej“ były zajęte. W samym kącie stał stolik, przy którym siedział jakiś elegancki młody człowiek. Pozostałe miejsca były niezajęte. Tam usadowił nowoprzybyłych maitre d'hotel.

Pan Delaroche, jak przystało na poczciwego prowincjała uważał za stosowne się przedstawić, na co tamten wymienił swoje nazwisko: Rene Mesnil, nie dodając bynajmniej żadnego tytułu, ani nie wymieniając żadnego zawodu.

W kilka minut młody człowiek ocenił przygodnych sąsiadów i dowiedział się o nich wszystkiego, co go interesowało. W pół godziny później pani Delaroche zastanawiała się, czy dobrze robi

odpowiadając pod stołem na dyskretny „telefon“ młodego człowieka, zaś w godzinę papa Delaroche był zupełnie olśniony atmosferą dancingu, elegancją dam i prawie pijany szampanem.

To wszystko nie pozwoliło mu spostrzec, jak daleko zaszedł flirt pana Mesnil z jego żoną.

Państwo Delaroche przedłużyli pobyt w Paryżu ponad przewidziany termin, a kiedy wreszcie wracali, pan Delaroche ciągle nie domyślał się, że w zaproszonym gościu w osobie pana Mesnil, który wraz z nim jechał na południe, wiezie kochanka od serca własnej żony.

Pobyt młodzieńca w gościnnym zamku państwa Delaroche, w okolicach Awinjonu, trwał trzy dni. Czwartego dnia znikł on a z nim kosztowności pani domu, wartości blisko 300 tysięcy franków, zaś piątego dnia pan Delaroche do wiedział się całej prawdy.

W fotografiach kochanka - złodzieja, przesłanych policji paryskiej, rozpoznano bez wielkich trudności

niebezpiecznego sutenera i handlarza kokainy,

znanego w nocnych spelunkach na Montmartre pod pseudonimem „eleganta“. W istocie nazywa się Marceli Jeannot, liczy lat 26 i przed dwoma laty skazany był na karę półtorarocznego więzienia, które mu skróciła amnestja.

Policja przypuszcza, że „elegant“ umknął do Holandji, gdzie podobno częste czynił wycieczki dla zaopatrzenia się w kokainę, którą przewoził w pudełkach z nasionami, jeżdżąc za fałszywym paszportem, jako rzekomy agent znanej holenderskiej firmy ogrodniczej.

Pan Delaroche przed kilku dniami wniósł proces o rozwód, a w kilka godzin potem, powróciwszy do domu, zmarł na atak apoplektyczny.

Takie miała skutki jedyna wizyta w „Piwnicy Kaukaskiej“ na stokach Montmartre.

# Wypadek, zbrodnia, czy samobójstwo?

Tajemniczy zgon paryskiej artystki kinematograficznej i zatrucie młodej adwokatki.

Wczoraj donosiły depeze że w Paryżu znaleziono zmarłą we własnym mieszkaniu artystkę dramatyczną i kinematograficzną, pannę Germaine Voilleul, występująca pod pseudonimem Wanda Sylvano.

Obok niej leżała jej przyjaciółka, adwokatka i sekretarka pewnego panna Hyrward. Obie te panny cały dzień spędziły razem, poczem, wróciwszy do domu, położyły się spać. Aktorka nie powstała już ze snu, a panna Hyrward znajduje się w stanie bardzo ciężkim.

Ze śledztwa okazało się, że obie te panny powróciły do domu samochodem artystki między 2 a 3 rano. Kiedy artystka nie zjawiła się rano u mieszkającej w jej sąsiedztwie matki, i kiedy matka na telefoniczne alarmy nie otrzymywała z jej mieszkania żadnej odpowiedzi, sama ona udała się do córki i zapukała do drzwi. Z mieszkania doszedł jej uszu słaby głos:

— Jestem cierpiąca, proszę chwile poczekać.

Był to głos panny Hyrward, która otworzyła drzwi, poczem padła zemdlna. Pani Voilleul otworzyła natychmiast okna i wpuściwszy do mieszkania światło, spostrzegła, że córka jej leżała martwa tuż obok łóżka. Wezwany lekarz skonstatował fakt zgonu. Co się tyczy

panny Hyrward, to stwierdził on u niej objawy zatrucia, spowodowanego zażyciem jakiegoś narkotyku.

Istotnie policja znalazła później w mieszkaniu buteleczki z kokainą i innymi narkotykami, oraz korespondencję, która skłoniła policję do zarządzenia rewizji u pewnej osoby, której nazwisko nie zostało jeszcze podane do wiadomości publicznej. Narazie więc przyczynę zgonu artystki okrywa tajemnica. Policja przypuszcza, że wzięła ona przez pomyłek zbyt wielką dawkę narkotyku.

Panna Sylvano występowała dawniej w teatrze Sary Bernhardt pod kierunkiem tej wielkiej tragiczki, a od kilku lat oddawała swe usługi wyłącznie sztuce kinematograficznej.

Co się tyczy panny Hyrward, to liczy ona lat 30, a zaprzyjaźniła się serdecznie z panną Sylvano z okazji jej procesu o mieszkanie, który sama prowadziła i wygrała. Panna Hyrward przy puszcza, że zatrucie spowodowała kolecja spożyta przez obie przyjaciółki w restauracji na Polach Elizejskich. Policja jednak intriguje list, wysłany dnia poprzedniego przez młodą adwokatkę do pana B., którego prosiła, aby zechciał sam zająć się swoimi klientami, gdyż dnia następnego nie będzie mogła zjawić się w biurze. Słowem, sprawa obfituje w zagadki i dlatego niezmiernie interesuje publiczność paryską.

# Djagnoza lekarska

na podstawie płyty gramofonowej.

Wynalazek lekarza amerykańskiego.

Dr. Richard C. Cabot z uniwersytetu Harvard w Ameryce zrobił epokowe odkrycie w medycynie.

Wynalazł on niesłychanie precyzyjny elektryczny stetoskop, aparat, który powiększa dźwięk przy badaniach serca i płuc i jednocześnie przenosi ten dźwięk na płytę gramofonową.

W ten sposób lekarze nie potrzebują

już polegać na pamięci co do dawnych djagnoz przy leczeniu, gdyż wystarczy nastawić płytę z dawnym szmerami pacjenta.

Jednocześnie lekarz może radzić się wybitnych specjalistów w ten sposób, że przesyła płytę do drugiego lekarza, który na zasadzie jej może wydać swą opinię.



18)

Oblawa była gotowa jeszcze przed północą.

Chwist rozesał patrole policyjne poza rogatki miejskie z odpowiednimi instrukcjami. Sam, na czele kilku wywiadowców uzbrojonych w brauning i dziesięciopstrzałowe obstawiał główny wylot kanału za Bałuckim Rynkiem, a Listwoń, który postanowił działać bez wszelkiej pomocy, ruszył przez boczne wejście do podziemi.

Czarna noc otoczyła nieprzeniknionym całunem Stare Miasto. Gdziekolwiek tylko świeciły żółte płomyki gazowych latarni, trzepocąc za każdym podmuchem wiatru.

Kręte, wyboiste uliczki opustoszały. Tu i owdzie snuły cienie spóźnionych przechodniów, czmyhające popod ścianami niskich domków, lub zataczające się szeroko środkiem ulicy.

Cicha północ zapanowała nad ponurą dzielnicą bałucką, osłaniając czarne mi skrzydłami zagnieżdżoną w tych stronach beznadziejną nędzę i plugawy występek.

Listwoń nacisnął czapkę na skronie i szybkim krokiem zmierzał ku krańcom miasta.

Minał już ślepa uliczka, wijąca się w zakrętach pustych ulic, przeszedł przez most, rzucony ponad cuchnącym ściekiem, przystanął na chwilę i obejrzał się

Zdawało mu się, że w pobliskich zaroślach liście i gałęzie, jak gdyby ktoś gwałtownie zapragnął ukryć się w ich ciepiu.

Na krótkie mgnienie oka mignęła mu w oczach sylwetka człowieka, który czempredziej skoczył w stronę z pochyloną głową. Listwoń wyczuł w kieszeni nabitą broń, naprężył bacznie uwagę i wpil wzrok w ciemności. Nic więcej jednak nie dostrzegł.

Błysk latarni elektrycznej oświetlił na sekundę wylot kanału podziemnego, który osłaniały grzyby cogiej i kamieni.

Detektyw odrzucił nagromadzony u myslnie gruz, pochylił się, i zniknął w ziemiach.

Ciężki zaduch wionął mu w twarz z mrocznej głębi. Listwoń zatrzymał się na chwilę, nadsłuchując, lecz dobiegł go jedynie monotony szmer ścieków, płynących wąskim strumykiem po dnie betonowego kanału.

Ciężki strop wisiał tuż nad głową i

zmuszał do chodzenia pochyło, niemal do czołgania się po ziemi.

Detektyw nie zapalał latarki i starał się iść możliwie cicho, jedną ręką czepiając się wilgotnych murów, a w drugiej zaciskając brauning, gotowy do strzału, — z palcem na cynglu.

Przeszedł już w ten sposób kilkadziesiąt kroków, gdy poczuł, że kanał zakręca na prawo i staje się szerszy i wyższy. Od tego miejsca Listwoń mógł posuwać się naprzód swobodniej i wyprostować kark, który bolał go już niemiłosiernie.

— Jestem w wielkiej komorze, pomyślał, tuż pod Bałuckim Rynkiem, obok skweru.

I, jakby na potwierdzenie jego zmysłu orientacyjnego, usłyszał nad sobą, w górze przygłuszony turkot dorożki...

W zupełnym mroku Listwoń posuwał się zwolna przed siebie, gdy nagle zacepił nogą o jakiś twardy przedmiot i runął, jak długi, na ziemię, rozpryskując gęste błoto, wypełniające dno kanału.

— Psiakrew! — zaklął głośno, podnosząc się na nogi.

— Kogo tam diabli niosa, do ciężkiej cholery? — usłyszał tuż przy sobie chrapliwy głos, i jednocześnie świsał mu koło ucha kamień, ciśnięty niewidzialną ręką.

— Swoją, mruknął detektyw, cofając się dwa kroki w tył.

Wyrzucony kamień odbił się z łoskotem o betonową ścianę, i głuche echo za dudniło w podziemiach ponurym jękiem.

— Kto tu lazi, u stu piorunów! Objęcie mu mordę, jak się należy... Bękart przeklęty! — zaskrzytał w pobliżu inny głos człowieka, dopiero co wytrąconego ze snu. I niezwłocznie rozległo się potężne chrapanie, przypominające maszynę parową w ruchu.

Listwoń zorientował się, że znajduje się w legowisku bezdomnych mętów społecznych, i wystawiony jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Postanowił odegrać rolę „swojego“, i korzystając z ciemności, przemknął przez wielki kanał do mniejszej odnogi, dokąd też zmierzał, zgodnie z uplanowaną wyprawą.

Zaledwie postąpił parę kroków, rzucił krótki błysk lampki elektrycznej w przestrzeń.

Niezwykły widok przedstawił się jego oczom.

Na ziemi pokotem leżało kilkanaście osób, — mężczyźni, kobiety i przy nich drobne dzieci, wszyscy odziani w łachmany, z rozpostartymi workami pod głową, nakryci szmatami, i skuleni we śnie...

— Kosuś! Kosuś! — zawołała jedna z leżących kobiet, — wstań no! Ktoś mi tu świeci w oczy!

W odpowiedzi usłyszała jednak gnie wne mruknęcie i ciężkie chrapania.

Detektyw, przysłonięty do ściany wy czekał w milczeniu.

— Grześ, to ty? — zapytała młoda kobieta łagodnym głosem, który dola tywał z przeciwnej strony.

— Ja, — odparł Listwoń szeptem.

— Chodź tu do mnie, chłopcze, chodź — zachęcająco przywołała go dziewczecym głosem.

— A gdzie ty jesteś? — wyszeptał detektyw, pragnąc w ten sposób wybrnąć z labiryntu nóg śpiących postaci.

— Daj rękę i nie gadaj ani słowa! Listwoń wyciągnął rękę przed siebie i napotkał w ciemnościach ciepłą dłoń dziewczyny.

— Chodź, kochany, — szepnęła, kładąc mu palce naustach, i pociągnęła go ku sobie. (D.c.n.)



# Siedemnasta lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu.”

## P. Borowiak Aniela, (Tunelowa 7) zdobyła maszynę do szycia.

### Maszyna do szycia

1. Borowiak Aniela, Tunelowa 7.

### 1 dolarówka.

2. Marciniak Weronika, Nowo Ciesielniana 12.

### Po 3 kilo maki.

3. Surnicka Aniela, Sienkiewicza 3-5
4. Wajnberżanka Sabina, Kilińskiego nr. 48.
5. Kunert Rudolf, Zawadzka 1.
6. Frontczak Michał, Andrzejka 41
7. Michałowska Marjanna Konstantynowska 90.
8. Wojciechowska Michalina, Konstantynowska 24.
9. Traczówna Emilja, Piotrkowska 78.
10. Majewska Leokadja, Radwańska 43.
11. Myszorek Wacław, Przędzalniana 52
12. Wajnberg Eleonora, Szeja 9.
13. Strzelecki Marjan, Sienkiewicza 40.
14. Kling Wanda, Targowa 41
15. Ignaczak Melanja, Przejazd 76
16. Stasiak Stanisława, Obiegorska 5
17. Zaborowski Aleksander, Wierzbowa nr. 41.
18. Maciołkówna Bronisława, Kunitzera nr. 21.
19. Zambrzycki Henryk, Żurawia 3, Radogósz.
20. Wotońska Ludwika, Matejki 8.
21. Głapińska Stanisława, Nowo Pańska nr. 144.

22. Piasecki Wawrzyniec, Aleksandrowska 35.
23. Solarkówna Stefanja, Stacja Kolejowa Widzew.
24. Kucówna Władysława, Włodzimierska 15
25. Szubert Helena, Marysińska 45.
26. Bobkówna Marja, Kopernika 37.
27. Pryc Rajnhold, Zawadzka 28.
28. Jeskówna Antonina, Wólczajska 18
29. Rybowski Bolesław, Główna 28.
30. Kondzałówna Izabella, Narutowicza nr. 22.
31. Wichlińska Juljanna, Wrzesińska 33.
32. Hoffman Aleks. Anny 13.
33. Belarych Stanisław, Napiórkowskiego 58.
34. Szewczyk Marjanna Wólczajska 140
35. Sadowski Rajnhold Przędzalniana 52
36. Tomczak Walentyna Kilińskiego 162
37. Kaczmarek Marja, Matejki 9.
38. Orgowska Józefa, Lubelska 12.
39. Przepiórkowska Krystyna, Wólczajska 235.
40. Kryczun Piotr, Napiórkowskiego 30.
41. Bielecka Małgorzata, Nawrot 23
42. Tomasówna Irena, Wólczajska 155

### Po 2 kilo cukru.

43. Sobczak Zofja, Narutowicza 23.
44. Stawowczyk Kazimierz, Kazimierza nr. 10, Widzew
45. Sztajn Henryk, Zielona 8.
46. Woźniak Antoni, Piotrkowska 103
47. Jastrzebski Wiktor, Grodzieńska 11.

48. Szalrańska Wercnika, Napiórkowskiego 113.
49. Maurer Artur, Przejazd 23.
50. Dawidowiczówna Marja, Skwerowa nr. 3.
51. Owsianko Jan, Ogrodowa 24.
52. Gatke Anna, Piotrkowska 107
53. Hejna Wacław, Sikawska 25.
54. Kujawski Edmund, Kopernika 21
55. Jaroszevska Stanisława, Przędzalniana 21
56. Rybak Teodor, Zygmuntowska 11.
57. Skubiszewski Ludwik, Aleksandrowska 134, Żubardz.
58. Lasman Berek, Żeromskiego 13.
59. Tonówna Marja, Młynarska 29.
60. Gąsior Antonina, Częstochowska 14.
61. Liśkiewicz Stanisława, Miła 4
62. Rozenbaum Albert, Przejazd 20.

### Po 2 bilety kinematograficzne.

63. Kornbaum Bejla, Al 1 Maja 4.
64. Mitecki Tomasz, Wawelska 34.
65. Żyżyńska Walentyna, Zakątna 35
66. Nowicka Janina, Aleksandrowska 26
67. Uryszek Stanisław Przędzalniana 42
68. Kaczkorn Janina, Suwalska 23.
69. Sobieska Józefa, Kilińskiego 79.
70. Pruszkowska Walerka, Grabowa 17.
71. Tadeusiak Genowefa, Wólczajska nr. 196.
72. Demrich Mieczysław, Srebrzyńska nr. 15.
73. Wajs Władysław, Zakątna 12.
74. Abe Jerzy, Grabowa 18.
75. Klimek Anna, Srebrzyńska 63.
76. Karwiańska Zofja, Zagajnikowa 23.
77. Szczawiński Stasio, Zielona 4, Bałuty.
78. Grzelak Genowefa, Kolonja Cyganika.
79. Lipska Emilja, Sw. Jana 24, Pabjanice.
80. Gozaneł Helnea, Wójtowska 22, Chojny.
81. Pijanowska Wanda, Łaglewnicka 3.
82. Skotarek Kazimierz, Aleksandryjska nr. 2.
83. Grosbart Aleksander, Konstantynowska 37a.

84. Włodarczyk Jadwiga, Nawrot
85. Materka Marjanna, Piotrkowska 107
86. Borowiecki Stanisław, Piotrkowska nr. 6.
87. Borkowski Zdzisław, Przejazd 82.
88. Kolska Sala, Sienkiewicza 63.
89. Marcoń Helena, Wagnera 7, Chojny.
90. Napieralska Leonarda, Rybna 10.
91. Strzelecki Jan, Słowiańska 6.
92. Skomecka Halinka, Aleksandrowska nr. 38.
93. Rutkowska Bronisława, Wilcza 22.
94. Pięta Ryszard, Aleksandrowska 26.
95. Wróbel Stefanja, Żytia 6.
96. Wolner Berta, Targowa 15.
97. Hunówna Ida, Kamienna 14.
98. Grzesiakówna Władysława, Zakątna 24.
99. Staszyńska Anna, Włodzimierska 44
100. Dąbrowski Mieczysław, Polna 7, Żubardz.

### Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się połączyć do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 11.

### Burmistrz, ławnik, radny, kasjer magistratu i szofer w więzieniu.

Ładne „stosunekki w magistracie m. Żelechowa.

Z Siedlec donoszą o aresztowaniu burmistrza m. Żelechowa, p. J. Kaliszka w związku z wykryciem w administracji miejskiej poważnych nadużyć na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wraz z burmistrzem aresztowano z polecenia prokuratury ławnika Fr. Czopka, radnego Ign. Chabrowskiego, kasjera magistratu St. Chabrowskiego i szofera miejskiego St. Głabickiego.

## Krół humoru Harold Lloyd

w najnowszej swej kreacji, wesołym 11 aktowym melodramacie p. t.

„WHY WORRY“

GRUNT — NIE PRZEJMOWAĆ SIĘ

Harold Lloyd dziś zmusi Was do dzikich paroksyzmów śmiechu!

On powie Wam to dziś tylko w kinie

# CASINO

Ceny miejsc na parterze

50 gr. i 1 zł.

Łoże i balkon 2 zł.

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego

## KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

### Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Polecamy również DOSKONAŁĄ ŚMIETANKĘ homogenizowaną i sterylizowaną K. SIGALINY.

Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu.

Pp. Lekarzom ustępstwo.

### OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegamy naszych P.T. Odbiorców benzyny, olejów i smarów, w szczególności P. P. Właścicieli samochodów i Szoferów przed **Alojzym Bolesławem Krzyżmaniakiem**, który wydany został z naszej firmy za: 1) nieuczciwą obsługę klientów, 2) oszukanie przy odbiorze dla naszego przedsiębiorstwa, za co pociągnięty zostaje do odpowiedzialności karnej. Prosimy P. P. Właścicieli samochodów i Szoferów o niewypłacanie wymienionemu Krzyżmaniakowi żadnych kwot pieniężnych ani nie udzielanie mu żadnych zleceń, gdyż odpowiedzialność za to nie przyjmujemy. Przy odbiorze towarów prosimy zwracać baczną uwagę na całość plomb przy naczyniach.

### „NAFTOPOL“

Sprzedż Produktów Ropy Naftowej. Łódź, Plac Wolności 2. — Tel. 42-05

### Rozmaité

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Accepte aussi les groupes. Traugotta 2 i front. (3-22)

Posiadacz roweru! Darmo! Reparatcie i oszczędzanie! otrzymać w kwadry 10-ty przez losowań w Wasze nie m. dnie,amy zamieniam na najnowszy fason! „Szwarcma Rekord“ Łódź, ul. Główna 84. 204

## 3 pokoje

umebl. z kuchnią w Gdańsku dzielnica parkowa, słoneczne z balkonem i wszelkimi wygodami 10 minut od morza korzystnie do wynajęcia.

Ofertry sub. W. w. J. Rep.





## Przegląd tygodniowy.

Zrównanie się klasy gry naszych drużyn.—Zwycięstwa Unionu i Widzewa przewróciły tabelę do góry nogami.—Łabędzi śpiew pesymistów o Unionie.

### Gdzie szukać kandydata na degradację do klasy B?

Zbyt bogaty, w pierwszorządne zdania sportowe program, z ubiegłego tygodnia udowodnił, że tkwi w nim wiele błędów, i że szerokie usamodzielnienie jednostek klubów sportowych byłoby bardzo wskazane. O ile bowiem konieczną jest władza, a przestrzeganie jej zleceń i rozkazów należy do cnot i zalet obywatelskich, nie mniej jednak kształcenie w samodzielności, zwłaszcza brać sportowa, winno się stać zasadą.

Mamy tu na myśli, usamodzielnienie klubów względnie tak bogatego programu sportowego na pewne pory dnia, któreby i władzy nie uchybiły i sportowi pożytek przyniosły. A tymczasem mecze nakazowe, t. zw. urzędowe o mistrzostwo, dla których date i porę dnia władze sportowe ustalają, odbywają się zazwyczaj o tej samej godzinie, wskutek czego w przeważnej ich części widownia świeci zupełnymi pustkami. Zbytecznym chyba byłoby dodawać, że stan ten godzi poważnie w byt materialny poszczególnych klubów.

Dlatego też koniecznym jest, żeby władze sportowe szły nieco po linii potrzeb klubów, gdy te zwrócają się do nich z prośbą o zmianę terminu, tego lub owego meczu. Kluby zaś, winny zejść wreszcie z linii najmniejszego oporu i przed każdym, tak obfitym w mecze tygodniem zastanowić się, kiedy i na którym boisku grać byłoby dla nich najpożyteczniejsze. Leży to przecież w ich własnym interesie, a zaś dopłacać do zawodów o mistrzostwo, jest nie tylko niedopuszczalne, ale wprost karygodne.

Trochę zapobiegliwości i sprytu ze strony kierowników klubowych oraz do brej woli ze strony władz sportowych, może wydać obfite plony.

### PROROCTWA O MARSZU UNIONU DO KL. B. — TO ŚPIEW ŁABĘDZIA.

Sensację niełada i radość wśród swoich zwolenników, wzbudził skazany już łabędzim śpiewem pesymistów, na wędrówkę do klasy B. — Union, decydującym zwycięstwem, odniesionem nad „W tabeli drugim” i chronicznym kandydatem na mistrza.

Wartość I-szej drużyny Unionu scharakteryzowaliśmy dokładnie, po meczu z ŁKS.

Przed tygodniem twierdziliśmy bowiem na tem miejscu, a jak się okazało zupełnie słusznie, że Union pod względem wiedzy piłkarskiej nie stoi bynaj-

mniej niżej od innych klubów, i że jego porażki należy przypisywać raczej wpływom psychicznym i brakowi wiary we własne siły. To też tylko cieszyć się nam wypada, że Union otrząsnął się wreszcie z tłoczącego przygnębienia, dając jednocześnie swym przeciwnikom doskonałą nauzkę.

### KTO BĘDZIE KANDYDATEM DO KLASY B?

Wskutek zupełnie niespodziewanych wyników z ubiegłej niedzieli, rozpoczęte przed tygodniem rozgrywki o mistrzostwo wchodzi już w fazę niezwyklego zainteresowania. Zainteresowanie to spotęgowały zwycięstwa Widzewa i Unionu, przewracając całą, kombinowaną przed niedziela tabelę mistrzostw do góry nogami.

W podanym poniżej zestawieniu obecnego stanu mistrzostw naszej klasy A. notujemy tylko wyłącznie faktyczny stan rzeczy. Nie możemy się bowiem ani odważyć na stawianie jakichkolwiek horoskopów, jak ta tabela wyglądać będzie po tygodniu. Klasa naszych drużyn zrównoważyła się bowiem do tego stopnia, a niespodzianki powtarzają się tak nieprawdopodobnie, że odgadnięcie wyniku przed zakończeniem tego, lub owego meczu jest zupełnie niemożliwe.

Tabela mistrzostw klasy A po dzień 11 kwietnia r. b.

Kluby	Grano	Wygr.	Przegr.	Punkty
ŁKS	3	2	1	4
Widzew	1	1	—	2
Union	2	1	1	2
Sila	2	1	1	2
Turyści	1	—	1	0
ŁTSG	1	—	1	0

Widzimy więc, że kluby które, w tabeli poprzedniego mistrzostwa, drugie i trzecie miejsce zajmowały, znajdują się obecnie na t. zw. szarym końcu, zaś ambitne zespoły od dołu poprzedniej tabeli wyforsowały się ku szczytowi.

Gdzie tu więc tkwi kandydat do klasy B?

### KTO W OBECNEM MISTRZOSTWIE NAJWIECEJ BRAMEK STRZELIŁ?

Odtąd każdego tygodnia po rozgrywkach o mistrzostwo, będziemy podawali nazwiska tych graczy, którzy w rozgrywanych w r. b. mistrzostwach największą ilość bramek strzelili.

Otóż obecnie na czele wszystkich naszych graczy stoi, Radomski (ŁKS) z 4-ma bramkami, po nim idzie Janczyk i Haake po 2.

## Winnych spotkała zasłużona kara.

Gabryel (Ł. K. S. i Szer (Zgierskie T. B. Sp.) zdyskwalifikowani na przeciąg dwóch miesięcy.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny, okręgowego związku piłki nożnej, rozegrał się epilog sprawy gracza mistrzowskiej drużyny Ł. K. S. Henryka Gabryela, który jako trener zgierskiego towarzystwa gimnastyczno-sportowego, w początkach obecnego sezonu piłkarskiego grał w barwach tegoż klubu, na meczu z łódzką załogą „Kadimy”, na pozycji środkowego napastnika.

Rzecz zrozumiała, że nie zgłoszony do Zgierskiego towarzystwa, gracz Henryk Gabryel, w spisie graczy biorących udział w zawodach przeciwko „Kadimie”, figurował za wiedzą kapitana drużyny, pod zupełnie innym nazwiskiem.

Sprawa cała się wydała i znalazła się na wokandzie wydziału gier i dyscypliny.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, wydział gier i dyscypliny, uznając gracza Ł. K. S.-u, Gabryela winnym przekroczenia, zdyskwalifikował go na przeciąg dwóch miesięcy.

Kapitan Zgierskiego towarzystwa gimn.-sport, Szer, za wiedzą którego występował Gabryel i za podanie fałszywego składu drużyny, został również na przeciąg dwóch miesięcy zdyskwalifikowany.

Zgierskie towarzystwo zostało ukarane sumą 50 złotych

W całej tej historii, ciekawy jest fakt że zawodami kierował p. Bira, który zarówno w swoim czasie (kiedy w barwach Ł. K. S.-u grał p. Czeisler, trener klubu) jak i obecnie, nie doniósł absolutnie w swoim sprawozdaniu do kolegium sędziów, że łodzianie występowali na prowincji pod fałszywymi nazwiskami.

Zobaczmy czy łódzkie kolegium sędziów w tej sprawie poczyni pewne kroki, aby na przyszłość przy ewentualnym jeszcze powierzeniu p. Birze prowadzenia zawodów, mogło być spokojne o uczciwym spełnieniu przez niego obowiązków.

## Sztafeta: Katowice—Łódź—Warszawa.

Dowiadujemy się o drugiej gigantycznej imprezie w dniu 3 Maja, którą przygotowują kluby łódzkie, dla uświetnienia święta sportu narodowego.

Jak nas informuje, kapitan związku, polskich towarzystw kolarskich p. Artur Thiele

w dniu 3 Maja, odbędzie się następujące sztafetowe biegi kolarskie: Gdynia — Warszawa, Kraków — Warszawa, Po-

znań — Warszawa i

Katowice — Łódź — Warszawa.

Sztafeta zdążająca z Katowic do Warszawy skończy się w Częstochowie lub Radomsku, i jednej z tych miejscowości przejmie ją drużyna łódzka.

Bliższych szczegółów narazie brak. O dalszej pracy przygotowawczej nie omieszkamy zawiadomić Czytelników.

## Pogromca W. K. S.-u w Łodzi

Sympatyczny zespół „Bursy” pabjanickiej da się poznać naszej publiczności.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą sobotę gościć będzie łódzki Hakoah zespół pabjanickiej „Bursy”, która liczy już w sezonie biejącym ładne sukcesy, do rzędu których w pierwszym rzędzie zapisać należy, walne zwycięstwo nad pełną drużyną W.K.S.-u w stosunku 9:4 „Bursa” znajduje się dziś w pełni swojej formy, o czym też świadczą między innymi, że slične wysokocyfrowe zwycięstwo na Pabjanickim Towarzystwie Cyklistów 5:1, ostatniej niedzieli.

Mecz sobotni zapowiada się z wszechmiar interesująco.

Rewanż odbędzie się w niedzielę w Pabjanicach.

## W niedzielę „kilometrelanche” w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę nastąpi inauguracja sezonu, motocyklowej sekcji „Unionu”, która podaży za wycieczką kolarską, aż do zakretu do Rudy Pabjanickiej i skieruje przez Pabjanice, na szosę do Łasku.

Na szosie do Łasku nastąpi wyścig t. zw. „kilometrelanche”.

W wyścigu wezmą udział najwybitniejsi motocykliści naszego miasta.

## Rozgrywki o puchar P.Z.P.N. odbędą się w początkach lipca.

Jak się „Express” dowiaduje otrzymał ŁZOPN, telegraficzną wiadomość z Krakowa z PZPN-u, że rozgrywki o puchar PZPN. odbędą się w pierwszych dniach lipca.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że rozgrywki o mistrzostwo Polski odbędą się w sierpniu.

Okręgowe mistrzostwa mają być zakończone w połowie czerwca.

## Galert zdyskwalifikowany.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny okręgowego związku piłki nożnej, rozpatrywano sprawę niesportowego zachowania się gracza „Unionu” Galerta, na zawodach towarzyskich „Hakoah” — „Union”.

Wydział gier i dyscypliny zdyskwalifikował Galerta na przeciąg dwóch tygodni z zaliczeniem czasu zawieszenia.

## Lekka atletyka w Ameryce

Nowy York, 13 kwietnia.

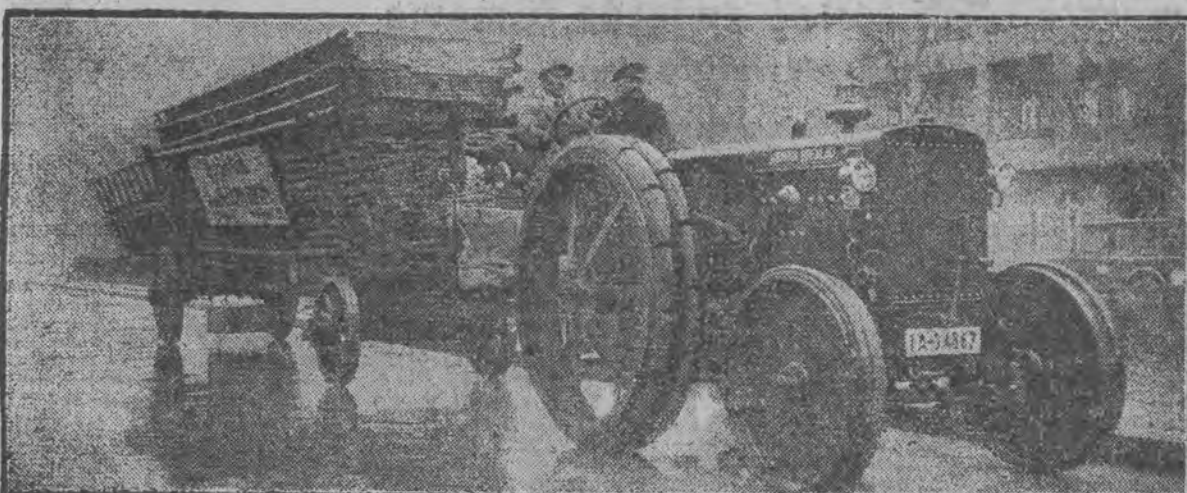
Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych bieg 100 jardów wygrał Paddock w świetnym czasie 9.6 sek. W rzucie kulą Schwarze 15:43, zaś Kuck 15:32. Bieg 440 jardów, Ascher 48.8, 100 jardów dla juniorów—Wildermuth 10.2.70 jardów, Russel (Szwecja) 7.2 przed Husseyem. Skok o tyczce — Hoff 4.17 m. Skok w wyż — Norton 189 cm. i Moody 189 cm.

## Sto kilometrów bez kierownika.

Paryż, 14 kwietnia.

Oryginalny zakład sportowy rozegrał na szosie między Bezieres i Perpignan. Niejaki Lavigne założył się, że przejedzie 100 kilometrów na motocyklu nie dotykając kierownika.

Lavigne zakład wygrał. W drodze towarzyszyły mu samochody z kontrolerami, oraz sportowcami, których zainteresował żywo ten szczególny zakład.



Oryginalne, a potężne auto ciężarowe najnowszej konstrukcji, używane w Niemczech i Austrii.





## Aresztowanie spekulantów walutowych w Moskwie.

Moskwa, 14 kwietnia. GPU dokonało w ciągu nocy 58 rewizji w mieszkaniach osób, podejrzanych o spekulację walutową. Właścicieli mieszkań aresztowano i odstawiono do więzienia GPU, skąd mają być wysłani na Syberję.

## Pierwszy występ kata

nie doszedł w Przemyślu do skutku, gdyż p. Prezydent ulaskawił skazańca.

Warszawa, 15 kwietnia. Warszawa do wczoraj nie wiedziała, że ma w swoich murach człowieka, który podjął się roli kata.

Wyszło to na jaw z okazji wyroku śmierci, wydanego przez sąd doraźny w Przemyślu, przed którym stawał onegdaj 49-letni robotnik Kokorudz Stanisław, oskarżony o zamordowanie handlarza nierogacizną Pietrusiaka.

Zgodnie z wnioskiem prokuratora, Kokorudza skazano na śmierć, o czym niezwłocznie zawiadomiono ministerstwo sprawiedliwości, które natychmiast zawiadomiło sąd przemyski, iż w celach wykonania kary, stosownie do obowiązującej w Małopolsce ustawy karnej, t. j. przez powieszenie kat wyjeżdża do Przemyśla.

Miał to być jego pierwszy występ, gdyż dotychczas wyroki śmierci wykonywało wojsko przez rozstrzelanie z powodu braku odpowiednich kandydatów na kata.

W ostatnich czasach jednak stanowisko to zostało obsadzone, gdyż znalazł się odpowiednio podobno wykwalifikowany kandydat.

Zgodnie z zawiadomieniem, do Przemyśla rzeczywiście przybył wczoraj ra-

no z Warszawy kat i prosto z dworca udał się do prezydenta sądu, legitymując się odpowiednimi dokumentami, po czym zamieszkał w zarządzie więzienia, nie wychodząc wcale na miasto.

Sąd doraźny skazał Kokorudza na śmierć i miał on być powieszony na podwórzu więzienia.

Wiadomość ta szybko rozniosła się po mieście, sensacji jednak nie stało się zadość, gdyż Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby obrońców i rodziny i Kokorudza ulaskawił.

## Smiały napad bandycki.

Trzej złoczyńcy napadli z nożami na kobietę, zrabowali jej z palców trzy brylantowe pierścionki

i skryli się w mrokach ul. Pomorskiej.

Łódź, 15 kwietnia

W dniu wczorajszym w godzinach porannych kilku opryszków dokonało na ulicy Pomorskiej

smiałego napadu bandyckiego.

Gdy zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 73 Małka Bonk przechodziła obok domu nr. 37, nagle z bramy tej kamienicy wybiegli trzej jacyś nieznani osobnicy, którzy grożąc jej nożami, zażądali wydania gotówki.

Na ulicy nie było nikogo i przestra-

szona niewiasta nie mogąc liczyć na niczyją pomoc spełniła posłusznie żądanie bandytów.

Opryszki nie znalazłszy przy swej ofierze gotówki, ścignęli jej z palca trzy brylantowe pierścionki i rzucili się szybko do ucieczki.

Gdy pani Bonk po kilku minutach po napadzie ochłonęła z przerażenia, po opryszkach nie pozostało już śladu.

## Obrzymi pożar pod Lublinem.

Słonęło kilka stodół napełnionych zbożem.

Lublin, 14 kwietnia.

Pod Lublinem zapałło się 6 stodół napełnionych zbożem, 6 obór, kilkanaście sztuk bydła, prócz tego budynki mieszkalne Tomasza Plewińskiego, Franciszka Soltysa, Adama Waśniaka, Józefa

Buczka, Jacentego Buczka, Feliksa Kamińskiego i Klimka.

Straty są ogromne ze względu, że stodoły były napełnione zbożem. Interwenjowała straż ochotnicza firmy Plage Laśkiewicz w sile 15 ludzi oraz straż z Niemiec.

## MIESZKANIE

POKÓJ Z KUCHNIĄ z wygodami do wynajęcia, Konstancyńska № 71, m. 5. Złotzenia od 2-4.

Dziś wielka premiera!



Dziś wielka premiera!

Największy komik światła!

# BUSTER KEATON

w najoryginalniejszej i najweselszej komedji w 7-iu aktach, rozgrywającej się na morzu i na dnie morskiem, na okręcie i w falach oceanu, na łodzi podwodnej i w niewoli u ludożerców p. t.

## MARYNARZ NA DNIĘ MORZA (KŁOPOTY WŚRÓD MAJTKÓW)

Rzecz dzieje się na pokładzie statku „Navigator“ i na wyspach Catalina na oceanie Spokojnym.

Nad program:

# ZA KULISAMI EKRAŃU

Jak się nakręca film w Ameryce. Jak zostać gwiazdą filmową.

Arcyciekawe zdjęcia z wytwórni „Loew-Metro-Goldwyn“.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3,90 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 kolumn.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 kolumn.) NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 kolumn.) Zarezerwowane i zaślubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zageran. o 60 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7  
po poł. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-  
nimalna wielkość ćwierć  
strony) 100 procent drożej